

Żądza pieniądza

Od ponad dwóch lat obserwowaliśmy zastój inwestycji w sektorze gospodarki odpadami. Branża przyzwyczajona od kilkunastu lat do darmowego pieniądza wstrzymała jakiejkolwiek działania i wypatrywała kolejnych środków. Z entuzjazmem przyjęto zatem decyzję KE o odblokowaniu 1,3 mld euro, które mają zasilić fundusze w ramach POLiŚ i RPO.

Komisja Europejska jasno określiła, na co mogą być wydatkowane te środki:

- dofinansowanie funduszy UE do nowych instalacji termicznego przekształcania odpadów powinno być udzielane w dobrze uzasadnionych przypadkach, aby nie doprowadzić do przewymiarowania mocy przerobowych i nie zagrozić hierarchii sposobów postępowania z odpadami,

- ▶ dofinansowanie nie powinno być udzielane na budowę nowych instalacji mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów lub na działania prowadzące do zwiększania mocy przerobowych istniejących instalacji,

- ▶ wdrożenie bez opóźnień systemu selektywnego zbierania odpadów w podziale na pięć frakcji, który obowiązuje od 1 lipca 2017 r., powinno być warunkiem wstępnym dla gmin, aby wnioskować o dofinansowanie z funduszy UE na inwestycje dotyczące gospodarki odpadami.

Całkowity brak realizmu

Wydaje się, że w aktualnym KPGO powyższe założenia znajdują odzwierciedlenie. Określono, że celem systemu gospodarki odpadami ma być m.in. stosowanie hierarchii sposobów postępowania z odpadami i osiągnięcie poziomów selektywnej zbiórki. Zdefiniowano procent odpadów, jaki może być przetwarzany w ITPOK, oraz ograniczono możliwość deponowania odpadów na składowiskach. Te i inne zapisy powinny zagwarantować, że wydatkowanie środków będzie prowadzone racjonalnie. Przyglądając się jednak sytuacji z bliska, pojawiają się duże wątpliwości.

Trudno wyobrazić sobie planowanie strategiczne (bo wydatkowanie 1,3 mld euro jest raczej dużym wyzwaniem), jeśli dysponuje się marną informacją źródłową,



Kompost zanieczyszczony m.in. szkłem i drobinami plastiku

z jaką obecnie mamy do czynienia w gospodarce odpadami. Należy też podkreślić z całą mocą, że nadal, pomimo wielu (raczej nieudolnych) prób, w Polsce nie powstał system gospodarki odpadami z prawdziwego zdarzenia. System – czyli połączone ze sobą, skoordynowane elementy realizowane w określonym celu, przy czym wraz z rozwojem systemu cele i środki jego osiągnięcia mogą ulegać modyfikacjom.

Wątpliwość dotyczy np. danych ilościowych. Wydaje się, że przywoływane w dokumentach strategicznych dane nie odzwierciedlają stanu faktycznego. Są to bowiem dane statystyczne, będące pochodną sprawozdań z gospodarki odpadami. Ze względu na brak jednolitych reguł w zakresie np. klasyfikowania procesów (R – odzysk lub D – unieszkodliwianie), klasyfikowania odpadów powstałych w wyniku odpowiednich procesów oraz dalszego zagospodarowania poszczególnych strumieni pomiędzy poszczególnymi województwami, a nawet regionami zaobserwować można duże różnice, dające w efekcie przekłamany obraz stanu faktycznego. Jest to m.in. pokłosie wygaśnięcia rozporządzenia w sprawie MBP, które, będąc dalece niedoskonałym, regulowało jednak wspólny standard dla nomenklatury.

Zdecydowanie wątpliwe są np. dane dotyczące strumienia odpadów przeznaczonych do przetwarzania w ramach RIPOK kompostownia. Powszechne są zapisy dla regionów gospodarki odpadami o zapotrzebowaniu na moce przerobowe na poziomie 1500 ton rocznie. Nie trzeba być laureatem nagrody Nobla, żeby ocenić, że wartość ta jest absolutnie niedoszacowana. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt objęcia obowiązkiem zbiórki selektywnej bioodpadów na mocy Rozporządzenia Ministra Środowiska z 29 grudnia 2016 r. w sprawie szczegółowego sposobu selektywnej zbiórki odpadów. Opracowujący plany mogą, oczywiście, zasłaniać się faktem, że rozporządzenia tego nie było podczas prac planistycznych. Fakt. Ale planowanie polega też na przewidywaniu, a projekt tego rozporządzenia pojawiał się już kilkakrotnie w niemal niezmienionej formie. Efekt jednak jest: całkowity brak realizmu w oszacowanych zapotrzebowaniach na moce przerobowe. A selektywna zbiórka – także, a może nawet w szczególności, bioodpadów i odpadów zielonych – ma kluczowe znaczenie dla osiągnięcia coraz bardziej restrykcyjnych wymogów w zakresie poziomów recyklingu. Wpływa też jednoznacznie na zapotrzebowanie na moce

przerobowe innych instalacji, w tym w szczególności tych dedykowanych odpadom zmieszany.

Skończmy z kulturą bylejakości

Fakt planowania kolejnych inwestycji bez radykalnych zmian w systemie zbiórki odpadów utrudnia też, a w niektórych przypadkach wręcz uniemożliwia, dobór najlepszych technologii w kontekście strumienia odbieranych odpadów. Pomimo bowiem wejścia w życie 1 lipca 2017 r. wspomnianego już powyżej rozporządzenia, w skali ogólnej zmiana w sposobach zbieranych odpadów, a tym samym zmiana morfologii poszczególnych strumieni będzie widoczna dopiero w perspektywie kilku lat. A plany modernizacji powstają dziś.

Pojawia się zatem pytanie, w co inwestować, aby zainwestować mądrze? Wydawać by się mogło, że należy skupić się mimo wszystko na wydajnych instalacjach do doczyszczania selektywnie zebranych strumieni. Logika wskazuje, że strumień odpadów zmieszanych sukcesywnie będzie się zmniejszał. Odpowiadając na zapisy dokumentów strategicznych, nie muszą to być kolejne rozbudowy i tak w wielu sytuacjach przewymiarowa-

nych RIPOK-ów. Otwiera się szansa dla gmin i firm, aby przywrócić życie małym, wyspecjalizowanym instalacjom – sortownikom, kompostownikom, liniom ostatecznego recyklingu itp.

Przysłuchując się dyskusjom toczącym się na forum europejskim, np. dotyczącym propozycji zmian w sposobie obliczania wskaźnika recyklingu, warto się zastanowić nad rozwiązaniami innowacyjnymi, pozwalającymi na prowadzenie takich procesów, których efektem będzie wytwarzanie produktów na instalacjach, a nie tylko zmiana kodu odpadu. Mówiąc o produkcie, kluczem jest, oczywiście, czystość surowca. Przykładowo – pomimo że z punktu widzenia formalnego możliwe jest nazwanie kompostem materiału zawierającego drobiny plastiku, patyczki od lizaków i elementy szkła, ba, można nawet uzyskać certyfikat na wprowadzanie takiego materiału do obrotu, to z punktu widzenia oczekiwań użytkownika trudno wyobrazić sobie taki kompost jako podłoże na trawniku w ogrodzie, gdzie mamy ochotę pochodzić boso. Ten przykład ma uzmysłowić, że czas w Polsce skończyć z kulturą bylejakości. W związku z dostępnością ogromnej puli środków należałoby skupić się w najbliższych latach na tych inwestycjach, które są gwa-

raniem najwyższej jakości produktów – bezpiecznych dla środowiska, produkowanych wg wystandaryzowanych norm na zaawansowanych technicznie, ale nie przeinwestowanych obiektach.

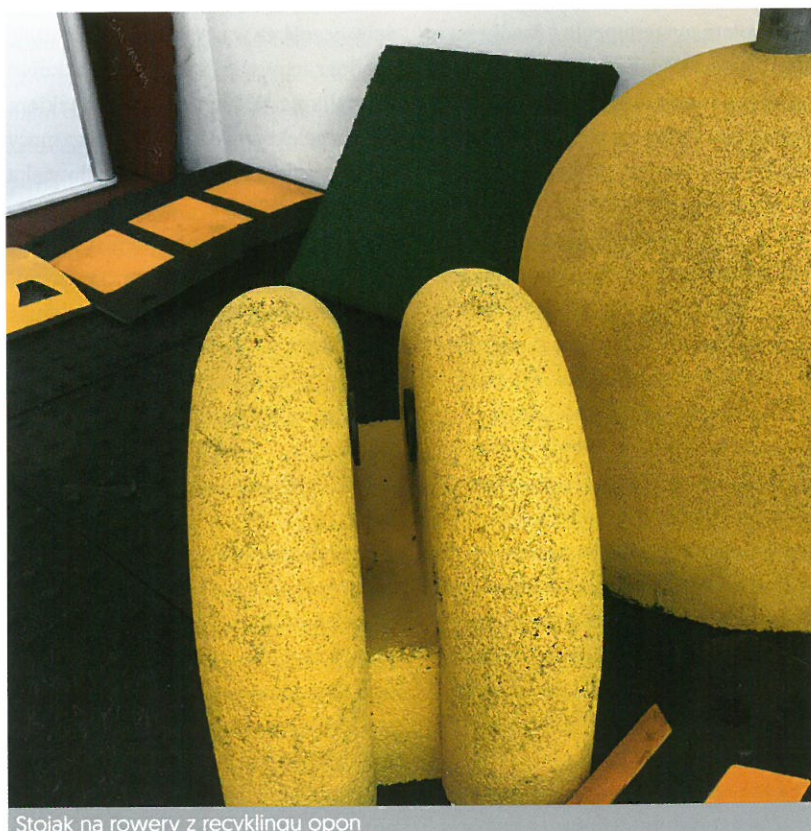
Jedyna nadzieja w Kowalskim

W pracy Ministerstwa Środowiska brakuje wizji systemu opartego na jakości. Zamiast bowiem rozpocząć od dokonania kompletnej, rzetelnej analizy systemu, opartej na szczegółowej analizie infrastruktury, technik, technologii i otoczenia formalnoprawnego (w tym sprawdzenia trafności wydanych decyzji administracyjnych), prowadzone są prace nad coraz nowszymi założeniami do nowelizacji tej czy innej ustawy.

A inwestorzy w tym czasie planują kolejne zakłady niewyspecjalizowane, przeznaczone dla strumienia niskiej jakości, nastawione nie na recykling, a na odzysk (paliwo RDF i pseudokomposty oraz pseudominerały kierowane na składowiska z uniknięciem kodu D5). Jest to pokłosie m.in. braku regulacji – jedyne rozporządzenie, które jednoznacznie definiowało kody procesów i wytwarzanych produktów (MBP), wygasło ku uciesze wielu.

Jeśli nie można liczyć na wsparcie regulatora, to jedyna nadzieja w Kowalskim. Wraz z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego, włączaniem się ludzi w procesy decyzyjne i zmianą oczekiwań w kierunku jakości, a nie ilości rosnąć będzie też nacisk na sektor, który będzie musiał odpowiedzieć na te potrzeby. Oczekiwania te już się pojawiają – zamiast zasypania starego składowiska warstwą osadu ściekowego pomieszanego z popiołem (udającego kompost za przyzwoleniem organów), pojawiają się pytania, czy nie można by tej górki rozebrać i zgromadzonych w niej odpadów przetworzyć. Regularnie na forach trafić można na realne zainteresowanie mieszkańca tym, co się dzieje z jego odpadem – komu przekazane będzie szkło płaskie, co się stanie z tekstyliami czy książką, do jakiego zakładu pojedzie wysortowana butelka PET itp.

Wydawać by się zatem mogło, że inwestor z wizją będzie korzystać z dostępnych funduszy właśnie na zbudowa-



Stojak na rowery z recyklingu opon

któw –
oduko-
h norm
, ale nie

ka bra-
akości.
onania
syste-
nalizie
ologii
(w tym
decyzji
są pra-
ami do
.
planują
owane,
kiej ja-
rg, a na
nposty
a skła-
. Jest to
jedyne
aczenie
ytwa-
aśło ku

sparcie
Kowal-
eństwa
ę ludzi
ekiwań
rosnąć
będzie
trzeby.
ją – za-
owiska
niesza-
mpost
jawiają
ej górki
ej odpa-
forach
owanie
z jego
będzie
tyliami
ojedzie

głto, że
ać z do-
zbudo-

wanie sobie rynku odbiorcy i dostosuje do tego rynku bardzo wysoką jakością procesów, skutkujących wytwarzaniem produktów z najwyższej półki. Potrzebne może okazać się zainwestowanie czasu i środków w ramach np. projektów badawczo-rozwojowych, mających na celu znalezienie nowego rozwiązania dla strumienia, z którym dziś trudno coś zrobić, albo znacząco lepszego rozwiązania dla strumienia, którego przetworzenie obecnie jest bardzo kosztowne. W dłuższej perspektywie należy stawiać na takie projekty, które umożliwią znaczącą optymalizację kosztów – przetwarzania, ale też logistyki, zatem ponownie – skupienie się na systemach u źródła – przetwarzamy maksymalnie blisko miejsca wytwarzania. Szukamy też możliwości optymalizacji w ramach synergii przemysłowej – po co mnożyć obiekty w małym promieniu, które służą podobnym celom? Po co inwestować w biogazownię na odpady, jeśli w okolicy istnieje biogazownia rolnicza, która, przy odpowiednim przygotowaniu formalnoprawnym, może bez problemu przetworzyć lokalny strumień bioodpadu (pod warunkiem jednak przygotowania go w wysokim standardzie jakościowym)?

Bariera mentalna

I tutaj widać kolejną barierę – nierówne traktowanie podmiotów sektora publicznego i prywatnego – na wysokie wsparcie w ramach bezzwrotnych dotacji liczyć mogą bowiem jedynie samorządy. Ta sama inwestycja prowadzona przez podmiot gospodarczy może w najlepszym wypadku liczyć na preferencyjną pożyczkę. Oznacza to w uproszczeniu, że inwestor prywatny musi szczegółowo skalkulować opłacalność przedsięwzięcia, policzyć, czy uda mu się zaciągnięty kredyt spłacić i czy dobrane rozwiązania są racjonalne w perspektywie co najmniej średnioterminowej. Beneficjent dotacji (na poziomie często przekraczającym 80%) ma dużo mniejszą motywację, żeby myśleć kategoriami rynkowymi. Dodatkowo, skoro sam może pozyskać darmowy pieniądź na realizację danego zadania, nie będzie zainteresowany wzmocnieniem lokalnego przedsiębiorcy czy rolnika, często wychodząc z błędnego założenia, że jak

coś będzie publiczne, to będzie tańsze. Takie podejście jest wręcz sprzeczne z ideą gospodarki o obiegu zamkniętym i partycypacji, zatem należałoby oczekiwać, że obecnie dostępna pula środków będzie dystrybuowana na tych samych zasadach wszystkim beneficjentom.

W podejściu takim wydaje się, że jedyną barierą jest nasza bariera mentalna, na tę jednak żadne pieniądze nie poradzą.

Hanna Marlière

Green Management Group

REKLAMA



APRIVA
maszyny czyszczące

nowość!



Samojezdne odkurzacze elektryczne

sprzedaż • wynajem • serwis



Zamiatarki uliczne



Mobilne urządzenia do mycia i dezynfekcji pojemników

Zapraszamy na POL-ECO SYSTEM 17-19.10.2017
stoisko zewnętrzne nr 5

APRIVA ul. Mraǳowska 3
60-161 Poznań, tel. +48 61 662 30 01, fax. +48 61 662 33 31, e-mail: biuro@apriva.pl